

LOKALIZACJA NIERUCHOMOŚCI - Grodzka 21
LOCATION OF THE PROPERTY - Grodzka 21

Dawny numer policyjny / Former police number: _____ 105
Numer hipoteczny / Mortgage number: _____ 686 bądź 616
Numer przed 1939 / Number before 1939: _____ Grodzka 21
Numer po 1944 / Number after 1944: _____ -
Numer obecny / Current number: _____ Grodzka 21
Właściciele / Owners:
dane z dnia 12.X.1896 _____ Nisenbaum
1915 _____ Klajnman i inni

Lokale handlowe i rzemieślnicze w latach 1918-1940/Shops and workshops in 1918-1940:

Karta realności z dnia 11.XII.1940 r. [Inspekcja budowlana 1675]
1940 _____ zakład farbiarski

Lokatorzy według wyznania, płci i wieku (1940 rok)/Tenants by religion, sex and age in 1940

Ogólna ilość mieszkańców		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci do lat 6 włącznie	Dzieci od 7-18 lat włącznie	Uwagi
chrześcijan	Żydów					
-	59	17	21	10	11	

Mieszkańcy nieruchomości wg. Zawodu (1940 r.)

Inhabitants according to profession (1940)

Zawód	Liczba osób zamieszkałych						uwagi
	na parterze	na piętrze	na poddaszu	w suterenie	w bud. frontowym	w oficynie	
Pracownicy umysłowi							
Wolne zawody							
Robotnicy	2	1					
Kupecy i przemysłowcy		1					
Rzemieślnicy	1	3					
Rolnicy							
Inne zawody		2					
Bez zawodu	1	1					

Wzmianki/Variou notes:

Inspekcja budowlana, sygn. 1675

Pismo z dnia 30.XI.1938 r. do Starostwa Grodzkiego w Lublinie, sporządzonego przez Chemi Frajzyngiera, jednego z lokatorów domu przy ul. Grodzkiej 21. Pisze on, iż właściciele budynku rozpoczęli roboty, mające na celu przeprowadzenie w jego mieszkaniu rur kanalizacyjnych i zamianę pomieszczenia na ubikację, a jemu wraz z rodziną w tej sytuacji grozi wyrzucenie na bruk. Z uwagi na porę roku, ciężki stan zdrowia, zarówno jego jak i jego rodziny, i brak środków do życia, wnosi on o interwencję i nakłonienie właścicieli o przerwanie prac, bądź o przydzielenie petentowi innego lokum. Na piśmie znajduje się kilka odręcznych adnotacji, w większości nieczytelnych, jedna z nich mówi jednak o wycofaniu powyższej skargi w dniu 07.I.1939 r.

Protokół oględzin sporządzony dnia 14.IV.1939 r. przez Zarząd Miejski w Lublinie, Wydział Budownictwa Oddział Inspekcji Budownictwa a dotyczący domu przy ul. Grodzkiej 21 należącego do S.S. Klajnmana w obecności właśc. Termin usunięcia stwierdzonych uchybień wyznaczono do dnia 01.VI.1939 r.

Zaświadczenie z dnia 08.VI.1944 r. wydane przez Komisarycznego Burmistrza Miasta Lublina, Wydział Budownictwa, Oddział Inspekcji do Urzędu Mieszkaniowego dla Nieniemców w Lublinie dotyczące stanu budynku przy ul. Grodzkiej 21 ściśle związanego z Bramą Grodzką. Wynika z niego, że wprawdzie budynek nie grozi zawaleniem, jednakże przejście pod Bramą zostało wstrzymane ze względu na brak dachu nad sklepieniem i pęknięcia w tymże sklepieniu. W związku z tym zostało otwarte przejście boczne z ulicy Grodzkiej na ulicę Podwałe biegnące przez suterrenę domu przy Grodzkiej. Przejście to jest jednak niewygodne, sklepienie nad nim jest zarysowane, a poza tym jest ono niebezpieczne („w ostatnich dniach zaszedł [...] wybuchu jakiegoś przyrządu wybuchowego podłożonego.”). W tych warunkach należy uznać starania mieszkańców domu przy Grodzkiej 21 o zmianę mieszkania, za zasadne.

Zaświadczenie z dnia 15.VI.1944 r. wydane przez Komisarycznego Burmistrza Miasta Lublina, Wydział Budownictwa, Oddział Inspekcji potwierdzające, iż Brama Grodzka, nad którą znajduje się mieszkanie nr 7, posiada w sklepieniach niebezpieczne rysy, ponadto brak jej przykrycia dachem. Z tego też powodu przejazd i przejście pod nią zostały wstrzymane. Pismo wydane jednemu Feliksowi Siebielec, do przedłożenia w Urzędzie Mieszkaniowym i otrzymania przydziału innego mieszkania.

Informacje dodatkowe/Additional information:

Karta realności z dnia 11.XII.1940 r. [Inspekcja budowlana, sygn. 1675]

<u>Położenie:</u>	Grodzka 21
<u>Powierzchnia:</u>	ogółem: 328 m ²
<u>zabudowana:</u>	248 m ²
<u>niezabudowana:</u>	80 m ²
<u>długość frontu:</u>	25 mb (głębokość 20 mb)

Budynek frontowy

<u>Liczba kondygnacji:</u>	2
<u>1 główna klatka schodowa</u>	
<u>Liczba mieszkań:</u>	12, w tym:
	8 mieszkań – 1 izba
	3 mieszkania – 2 izby
	1 mieszkanie – 3 izby
<u>Liczba izb:</u>	17
<u>Liczba piwnic:</u>	4
<u>Liczba suterren niemieszkalnych:</u>	-
<u>Liczba strychów:</u>	1

<u>Dopisek:</u>	Borensztein Channa? (ur. 1870 r.), spadkobiercy Szlomy Kleiman, spadkobiercy Szmula Kleiman, Grodzka 21
-----------------	--

Fragmenty Historii Mówionych/Fragments of Oral History

Jan Błaszczak

„Urodziłem się w Lublinie, 4 lipca 1915 roku ulica Podwał 9, w poklasztornym pomieszczeniu zamieszkiwali moi rodzice i tam właśnie przyszedłem na świat. Będąc już takim chłopcem co lubi przez ciekawość wychodzić z domu, ponieważ mieszkałem na parterze, to nieraz zaplątałem się do Grodzkiej Bramy, bo to było od miejsca mojego urodzenia do Grodzkiej Bramy, mówiąc pospolicie – kamieniem rzucić. Grodzka Brama to była takim miejscem w wyobraźni, jak nieraz pokazują w telewizji Tunezję, czy ośrodki Jerozolimy, miała bardzo przygnębiający widok. Po bokach były sklepy przy wejściu od Zamku, był tam jak pamiętam szewc, sodówka była, no i oczywiście materiały włókiennicze. Wewnątrz Bramy było pełno handlarzy, którzy sprzedawali taki pucz zwany, pływały jabłka tam po lustrze wody, no i to oni sprzedawali na kubeczki i każdy tam zmęczony popijał to i gasił pragnienie. Jeśli chodzi o przejście tej bramy z tak zwanej Dzielnicy Żydowskiej do Rynku, to wyglądało to tak, jakby była jakaś procesja, tak było dużo ludzi tam w tej Bramie, że jeden o drugiego się ocierał, nie było tak swobodnie przejść, ruch był niesamowity, tak na dzielnicy żydowskiej, jak i za Krakowską Bramą, na Krakowskim Przedmieściu.

W Bramie Grodzkiej były sklepy, dużo było handlarzy, no był taki nie był tak żaden taki porządek, jeden chodził w lewo, drugi w prawo, jednym słowem, jakbym powiedział, że tam był taki ala bałagan, to trochę nietaktownie by było, ale niestety tak było. No i biedoty było dużo. Tam oczywiście była biedota żydowska. Bardzo dużo było biedoty i często stali tak z boku i mówili „blind, blind, blind” – to znaczy ślepy. No to byłoby tak ogólnie. Jeśli chodzi o Bramę Grodzką w czasie późniejszym, to ona zmieniała wygląd. Były lata, że była zniszczona, a jak elewacje poprawili – to otoczenie tych domów było bardzo zniszczone, no i zawilgocona to była dzielnica. I prócz zawilgoconia, ponieważ tam panował niesamowity brud, to była kraina życia szczurów.

Poza Bramą Grodzką, wyżej stały domy, w których już mieszkali bardziej bogaci Żydzi. m.in. jeśli chodzi o Rynek 19 zdaje się numer, róg Bramowej i Rynku, to tam miałem kolegę, co chodził ze mną do szkoły, to jego ojciec miał w kilku pokojach magazyny łokciowe, czyli materiały.

Przechodząc przez Bramę Grodzką, po lewej stronie było zejście na ulicę Szeroką. Tam były kamienie, tak zwane kocie łby. A kocie łby to były po to, żeby spad był dla koni bardziej możliwy do zjechania na dół, czy tam pod górę również. Więc schodziło się po tych kamieniach na lewo, a później na prawo, zaczynała się ta ulica Szeroka. Jak pamiętam, to tam latałem bo tam była Bóżnica, czyli synagoga i ta Synagoga ona była tak ciekawie zbudowana, więc ja tam latałem na około bo zaokrąglenie było od strony Zamku, i tam było o szerokości około dwóch metrów wykopany taki ala tunel i latało się swobodnie na około.

Tam był duży ruch, bardzo duży ruch, dużo sklepów, oczywiście takich lepszych sklepów. Charakterystyczną cechą tych sklepów było to, że każdy z tych sklepów na okiennicach, które na noc zamykano, miała namalowany rodzaj handlu – jak szewc – to miał buta, jak woda – to był syfon, jak tam materiały, to sukienki, tak, że to było charakterystyczne. I ta ulica – ruchliwa, handlowa, bo jeśli chodzi o dzielnicę żydowską, to tam mit egzystencji codziennej to był handel. Dalej, jak tam teraz jest skrzyżowanie tej alei za Zamkiem, to tam był drewniany most no i za tym mostem, taki, który jest zacementowany od Alei Tysiąclecia, to tam od Sławinka szła taka rzeczka i oczywiście na Lubartowskiej obok domu towarowego, też był most, no i oczywiście to wszystko wyglądało bardzo brudno, nie ten luksus obecny.

Naprzeciw Bramy Grodzkiej stał dom dwupiętrowy, czyli od strony Bramy Grodzkiej to było piętro, bo tam był spadek, to on z przodu wyglądał na pierwsze piętro, to tam też kupowałem skórę, coś tam kupowałem z przyborów szewskich, a na prawo, to szła ulica Krawiecka, ona nie była taka długa, natomiast tam dalej to byli furmani, mili dorożki żydzi i oni mieli tam już takie ubogie domki i tam już pachniało wybitnie takim przedmieściem dalekim, no brzydko było wszędzie, jedynie ten zamek triumfował nad tym całym osiedlem, można powiedzieć, żydowskim, bo tam przeważnie Żydzi mieszkali. To by było tyle o tym.

Moja zabawa to była właśnie Brama Grodzka. Ja byłem troszkę tak nie bardzo dobrze zbudowany, należałem tak do delikatnych dzieci, to ja bawiłem się tu przeważnie przy Bramie Grodzkiej. Ale jak się tam gdzieś zawieruszyłem dalej, to jak mnie matka szukała, to mnie nazywali Żydzi „Szajgiec”, to znaczy takie dziecko jakby to było bez opieki, więc jak tylko weszła w Grodzką Bramę, mówiła: nie wiecie gdzie Janek jest? A, Janek?, ona nie wie, ale pyta się drugiego – a szajgiec, szajgiec, on chyba tam dalej jest. I tak mnie znajdowała. Ale mój zasięg w latach dziecięcych to był przeważnie Brama Grodzka – ona była na podwyższeniu, tu był taki ganek przed bramą na lewo, tu było dużo słońca, ja sobie siedziałem i w ten sposób spędzałem czas. Przeważnie obserwowałem. Tam nie było tak żeby się dzieci bawiły w tym czasie.

To była dzielnica wygłodzonych elementów, to nie było, jak ktoś tam coś miał, to zaraz nie miał, bo mu drugi zabrał. Tu kolegów być może, że miałem ale nie pamiętam, bo za mały byłem. Koleżeństwo się zaczęło jak zacząłem mieszkać Aleje Raławickie 4, w ten sposób. Ubierali się na czarno żydzi, przeważnie czarne chusty mieli. Jeśli chodzi o obcowanie to byli grzeczni, nie było tak żeby to polskie dziecko albo żydowskie, kontrast jakiś, nie było tego, w biedzie to wszyscy są w zgodzie, tak przysłowie mówi, tak się człowiek, tylko teraz obecnie, jakbym ja opowiadał państwu rok wcześniej, to bym nie był w stanie opowiedzieć dokładnie o moim miejscu urodzenia. Ale ja czytałem taką gazetę, to w tej gazecie wyczytałem artykuł, że w poklasztornych pomieszczeniach, gdzie mieszkali bardzo biedni Żydzi, klasztor wynajmował lokale i jak on wynajmował te lokale, to widocznie mój ojciec to wynajął ten lokal, bo on był z zawodu bednarz i robił beczki do Vettera, ale musiał mieć miejsce na składowanie więc ponieważ to był klasztor, był duży plac i tam właśnie na tym placu te dębowe drzewa kupione na wsi składował i z tego robił beczki, bo beczki musiały być dębowe. I ja sobie tak przeczytałem to i przeanalizowałem, że jeżeli bieda z biedą tam była, a ja byłem dwunasty syn, to w jaki sposób jego było stać, bo to był parter i tam mieszkać.

Teraz obecnie jak idę po tych miejscach, jak idę Grodzką, to czuję się tak jak dawniej, tak swojo, przyjemnie, no bo troszkę odnowione, tam gdzie jest Fara tam się też latało po tych górach, a jeśli chodzi o moje samopoczucie – to tęsknota jest duża, bo zawsze ciągnie wilka do lasu, w pamięci mam zawsze Stare Miasto i dzielnicę żydowską. Ona się już nie wykreśli z mojej pamięci. Miałem dużo Żydów kolegów w późniejszych czasach, na krótko przed wojną i jeden nawet mieszkał tutaj przy Grodzkiej Bramie, nazywał się Czarny. Ja mówię – jakie ciekawe nazwisko masz, a on mówi tak, co zrobić, ja się tak nazywam. No i ja mówię – to ładne jest. To jeszcze z nim, pamiętam gwarzyłem sobie.”

Henryk Łusiewicz

„Za Bramą Krakowską do Bramy Grodzkiej czasem trudno się było dostać. Tak dużo było handlujących na dworze. W samym Rynku mieszkali zamożniejsi Żydzi. mieszkali zamożniejsi także na ulicy Szerokiej, po której nie pamiętam czy raz czy dwa razy wszystkiego podczas mojego 5 – letniego pobytu w wolnej jeszcze Polsce w Lublinie byłem. To tam tak samo mieszkali i zamożni Żydzi – i lekarze i adwokaci, ale najzamożniejsi i ci najbardziej próbujący oddalić się od swojego pochodzenia w stronę Aryjczyków mieszkali w nowoczesnych dzielnicach Lublina – można ich było spotkać i na Okopowej, i na Chopina, i na Krakowskim, i na Skłodowskiej.”

Wiesława Majczakowa

„Na Stare Miasto przychodziliśmy rzadko, ale pamiętam Rynek otoczony sklepikami, ulicę Grodzką, która była wybrukowana i od Bramy Grodzkiej w kierunku zamku był taki bardzo ostry zjazd i potem bardzo ostry wjazd pod sam zamek. Przy tym zamek był prawie niewidoczny. Zamek był obudowany różnego rodzaju budynkami, a na wprost wejścia stał, bardzo duży dla dziecka, budynek, gdzie mieściły się wszystkie urzędy więzienia. Bardzo ostry podjazd i niewielki plac przed samym zamkiem. Zamek był prawie niewidoczny. Tzn. był widoczny nad dachami, ale dookoła obudowany różnego rodzaju domami, zarówno domami murowanymi jak i drewnianymi. Tam gdzie od południowej strony zamku teraz jest skwer, była dzielnica drewnianych ruder. Byłam tam raz, czy dwa ponieważ nie wolno mi było wchodzić w dzielnicę żydowską. Myślę, iż bardzo wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy, że część mieszkańców miasta oddzielała się od dzielnicy żydowskiej, jak gdyby nie chciała mieć z nią żadnego kontaktu. Może to nie był jawny antysemityzm, ale to była chęć odgrozienia się.”

Jacek Ossowski

„Blisko Bramy Grodzkiej, to bardzo lubiłem, sprzedawali makagigi. To były takie plasterki wielkości pudełka zapalek, mak, nie wiem z czym to było, ale to było bardzo dobre również. W samej Bramie Grodzkiej były sklepy. Te sklepiki to były przeważnie bardzo małe, na jedną osobę. Nawet ta sodówka, która była to było wyjęte wszystko w zasadzie przed sodówką, a tak to był bardzo małeńki sklepik i bardzo wąski, bo przecież to nie było tak jak dzisiaj, że są sklepy olbrzymie, tylko to były klity, w których dwie, trzy osoby to już było bardzo dużo. Pamiętam, że rodzice mi uszyli również, bo tam było bardzo dużo zakładów krawieckich, nie pamiętam jak się nazywał ten krawiec, który uszył mi ubranko, ale w każdym razie tam właśnie też szyli ci krawcy.”

Bogdan Stanisław Pazur

„Życie się toczyło przede wszystkim na ulicy. Handel też. Były sklepy, kawiarnie, piwiarnie, ale na ulicy, tutaj w Bramie Grodzkiej po lewej stronie była sodówka, miała ją pani Arbuzowa, sprzedawała też jedno z pyszności - makagigi. To takie z maku robione, też to było dobre, teraz się tego nie spotyka. „Bajgli, bajgli” - nosiły w koszyku Żydówki, zresztą na tej Psiej Górcie sprzedawały, oprócz „abubałecaj”, „bajgli, bajgli” zachwalały swój towar, nosiły w dużych koszach, na sznureczkach, nieraz mama w przyprawie dobroci kupiła dwa sznureczki. Po prawej stronie Bramy Grodzkiej była sala tańca. Gdzieś tutaj przychodzili starsi panowie i panie, przychodzili na tańce, ale ludzie też mieszkali, ale sala tańca też była. Miał ją Szame Grajer tą salę tańca. Z Bramy Grodzkiej jak się wychodziło - to teraz jest wiadukt, przedtem to była tak zwana Psia Górka, taka górka, co w lewo się schodziło do ulicy Szerokiej, a w prawo - do ulicy Zamkowej. Tam był targ.”

Barbara Dudzińska

„Za Bramą Grodzką zdaje mi się, że nie było tego wiaduktu, nie było tak do zamku, tylko w dół się wchodziło. Był taki mur, do schodów chyba. Na Kalinowszczyźnie mieszkała moja ciocia to jak przyjechała do koleżanki, to przez ten plac się szło. Szłam na Kalinowszczyznę. Na Kalinowszczyznę, to się już chodziło tutaj na dół jak są po prawej stronie huśtawki dla dzieci, piaskownica. To tutaj prosto i szło się na Kalinowszczyznę.”

✱

„Za Grodzką, za Bramą Grodzką, był targ żydowski. Jak się wyszło z tej żydowskiej bramy to rój był Żydów. Te makigigi, te bajdle, te mace, to wszystko sprzedawali. Chodziło się na te, na makigigi chodziło, bo dobre były, bajdle były dobre i maca była, chociaż niby były plotki, że dzieci łapią i w piwnicy zabijają i z krwi robią mace. „Co wy mace jecie?! To z polskich dzieci!” Na Wróblewskiego jest PKO jeszcze myśmy przechodzili przez te ulice Wróblewskiego i proszę pana w piwnicy „O tam dziecko złapali! Mówi, tam mordują dziecko!”. Ale głośno o tym było.”

Jofewet Flumenker

„Rzadko przychodziłam w rejony Grodzkiej, bo w tamtej dzielnicy nie miałam znajomych, miałam tylko 2 koleżanki ze szkoły. Na ulicy Grodzkiej mieszkało dość dużo ludzi ale nikt z nich nie przeżył. Brama Grodzka nazywana była Bramą Brudną, Bramą Żydowską. Tam było całe osiedle, Tak samo ulica Szeroka była ładna i też się nazywała żydowska ulica, bo prawie we wszystkich domach mieszkali Żydzi. W wielu domach na dole były takie domy modlitwy. Na Lubartowskiej 18 był tak zwany targ żydowski . Zaraz po wojnie to od tej ulicy Lubartowskiej do Zamku był jeden plac wszystko po drodze było zburzone.”

Mira Szuwal

„Miałam koleżanki, kilka z nich było z domów bardziej bogatych ode mnie, ja nie byłam. Pamiętam jak poszłam je odwiedzić, to widziałam że są domy bogatsze niż ja. Podaje się tam szklankę mleka, u nas jak było mleko, to każdy do kawy trochę, że jedzenie było trochę lepsze niż u nas. Myśmy były przyjaciółki jeszcze przed szkołą, bo oni mieszkali w tym samym domu gdzie my ale po kilku latach przeszli na Bramę Grodzką 21 i tam ona jest ze mną na fotografii, to było koleżeństwo.”

*

„Pamiętam Brama Grodzka, ta Brama nie było tam... to był bruk, kamienie. Kamienie były, ja nie wiem jak teraz, mówili że nie chcą tego zmienić, to przypomina te czasy sto lat temu. Przecież Lublin był stolicą pierwszą Polski, nie było Krakowa, Kraków został odbudowany późno. Warszawa to w ogóle jest nowe miasto, po Lublinie był Kraków, a po Krakowie Warszawa. Tam były kamienie, nie było trotuaru, takiego asfaltu albo chodniki, a z drugiej strony bramy ja pamiętam ten rok rzymskimi literami, to istnieje dzisiaj? Ja pamiętam M - to jest 1000, później C - to jest 100, i co dalej to ja już nie pamiętam. Był tam duży ruch, bo przecież była to okolica żydowska Nadstawna, Szeroka, Ruska to z tamtej strony, i Kowalska i tam jest Podwale gdzie więzienie było i Grodzka, Grodzka do Bramy to było to kiedyś to getto żydowskie, później to już Żydzi wyszli poza Bramą i mieszkali tam już na Krakowskim, na innych na Narutowicza miałam krewnych. Pamiętam tą ochronę po tej samej stronie co 21, jeszcze kilka domów, pamiętam ten dom wejście to była brama z ulicy i kilka schodów, ta brama i pamiętam jak teraz tą kierowniczką, ja nie byłam wtedy w Lublinie, powiedzieli mi jak ona poszła to była ochrona, tam były dzieci które nie miały rodziców, sieroty i ona całe jej życie poświęciła tej ochronie, i ona poszła razem tak samo jak ten nauczyciel, który poszedł z dziećmi. To ona poszła z dziećmi razem na zagładę. Moje dwie szkolne koleżanki tam mieszkały, jedna z tej samej strony domów - Giewerc ona tam, a z tej strony Rapaport, jej starsza siostra była została przy życiu jak ja przyjechałam pierwszych tych na spotkania po wojnie od razu, to ją spotkałam to dużo kto się został przy życiu to była Majzels została przy życiu, Dolfeld i jeszcze kilka się zostało przy życiu z naszej klasy. Koleżanka Mina z Grodzkiej 21, ona została na całe życie ale tutaj ja się uczyłam, ja zawsze byłam dobra uczennica, to miałam jeszcze koleżanki to była Majzels i Dolfeld, to jedna mieszkała na Grodzkiej, po drugiej stronie mieszkała Rapaport, a jedna mieszkała gdzie jest wspólny dom na Lubartowskiej, pan wie gdzie to jest? Przed szpitalem, współdom tam ona mieszkała.”

*

„Wiem gdzie była Krawiecka, ale ja tam bardzo rzadko chodziłam bo było to blisko więzienia. Tam koleżanki miałam, to było jak z Szerokiej ulicy do Bramy Grodzkiej, to jest z lewej strony tam się schodzi. Nigdy tam nie miałam do czynienia z nikim, ja byłam z ulicy Nadstawnej, ja poszłam Grodzką bo tam była koleżanka, z Grodzkiej myśmy wyszły na Bramę Krakowską dalej i tam ja nie byłam. Ja wiem gdzie była ta ulica Krawiecka, ale ja tam nie byłam.”

Stanisława Maj

„W Bramie Grodzkiej często siedziała żydówka. Ta żydówka siedząca po lewej stronie, taka niech pan zerknie, jest taki zaułek tam i ona siedziała, ona zawsze siedziała tam. I jak myśmy szli znaczy z mamą szczególnie, bo tam wie pan nie można się przecisnąć. Ci żydzi stali na jezdni, na chodniku, trzeba było się przeciskać. Ale nikt nie miał, wie pan agresji, to ciekawe. Że się przechodziło, oni się usuwali, oni rajcowali, oni sobie załatwiali. Ale nie było, wie pan jakiś takich żeby denerwowało: O Ty się!, nigdy. Przechodziło się, mówiło się idziemy przez Żydów i tyle.”

✱

„Brama Grodzka w tej chwili jest odnowiona, ale wie pan oni nie dbali. W tej Bramie Grodzkiej później odnowili, człowiek pan wie tam lata. Tam z Bramy Grodzkiej nie było tej fosy, tylko w dół się schodziło, w dół się schodziło i o tak jakoś. No i tam później koło zamku jakoś się szło. W dół pamiętam, bo to nawet na zdjęciu widziałam, że tą fosę zrobili. Także to tyle.”

Teresa Szmigielska

„Wchodziło się przez Bramę Krakowską i od razu największą dla mnie atrakcją, z resztą widziałam tutaj, słyszałam tutaj oglądając wystawę też takie wspomnienia, czy też widziałam na tych opisach, no były te stare Żydówki w perukach, bo wie pani dlaczego one peruki nosiły. (...) tam była nieprawdopodobna masa tych prostytutek które siedziały na tych schodach tutaj tych kamienie, jak się wchodziło tylko z Bramy Krakowskiej, na tym całym trakcie do, do Bramy Grodzkiej. I było tam bardzo dużo Żydówek też wśród tych, wśród tych dziewczyn.”

Carmi Itshae

„Ja znałam tylko dzielnicę żydowską między Bramą Krakowską a Bramą Grodzką. Pamiętam te zaułki, na prawej ulicę Olejną. Ja pamiętam tego strażaka, który o 8.00 rano na Bramie Krakowskiej wygrywał zawsze ten hejnał. I pamiętam ten plac katedralny, a to dlatego, że zawsze w święta narodowe, czy to był 3 maja, czy 11 listopada. Ja byłem w tym przysposobieniu wojskowym, ja uczestniczyłem w tej defiladzie i tam myśmy zaczęli na placu katedralnym, tam zaczynała się Msza i stamtąd te defilada ruszała w kierunku Krakowskiego Przedmieścia.”

Cyprian Skwarek

„Tutaj na wschód idąc Krakowskim tak jak teraz jest - Brama Krakowska, Rynek, ulica Grodzka, Brama Grodzka, w Bramie Grodzkiej stały Żydówki, sprzedawały jabłka kwaszone, na które znowu chodziliśmy, bo mnie to osobiście bardzo smakowały, te jabłka były kwaszone razem z kapustą w beczce i one miały taki specyficzny smak. Ulica Grodzka poza Bramą Grodzką przechodziła w ulicę dość stromo schodzącą i wchodziło się w ulicę Szeroką. Była ona rzeczywiście szeroka w stosunku do pozostałych ulic w tej dzielnicy, którą my nazywaliśmy dzielnicą żydowską, bo to była w 95 % zamieszkała przez Żydów. Był tam handel, ludzie chodzili z tymi tacami przed sobą – tam były makagigi, bardzo dużo tych takich ludzi, głównie to byli ci, którzy mieszkali w tych drewnianych domach, to oni chodzili tutaj blisko Bramy Grodzkiej.”

✱

„Na Kalinowszczyźnie miałem ciotkę, więc czasem w odwiedziny biegałem do tej ciotki, to też przez Stare Miasto, przez Bramę Grodzką, ulica Szeroką, która była centrum dawnej żydowskiej dzielnicy, no i tam dalej na Kalinowszczyznę szedłem.”

Adam Sulak

„Były miejsca w piwnicach, gdzie płynęła czyściutka, świeża woda, tam przechowywano owoce w tych takich głębokich piwnicach, ale wracamy do tej ulicy Grodzkiej, dochodziło się, w końcu widać było tę bramę, tzw. „Żydowską”, ona kiedyś się tak nazywała. Nie była tak imponująca jak dzisiaj, widać było, że jest to taki przysadzisty, stary twór, szary, czasem był trochę oświetlony, ale na ogół był szary, i przez tą bramę przechodziło się. Właściwie człowiek musiał uważać, żeby się nie pośliznął, bo tam było niezbyt przyjemnie - spadek duży, kamienia wielkie, okrągłe, wyszlizgane kociołki, i schodziło się na dół i tam zaczynało się dopiero to właściwe takie, bardzo gęste, to żydowskie środowisko. (...). Pamiętam Bramę Grodzką, chodziłem tutaj, tak jak powiedziałem tu był ten zapach. To nie było utrzymane tak jak należy, po prostu brudy niektóre ściekały po wierzchu, płynęły po wierzchu, mydliny, bo tu dużo było właśnie takich ścieków tego typu gospodarczych i to wszystko śmierdziało. I to wszystko pamiętam do dzisiaj to pamiętam.”

Zofia Barańska

„Pomiędzy Bramą Grodzką a Zamkiem była góra, gdzie nieopodal był most drewniany pod którym przepływała wąziutka rzeka – Czechówka.”

Jan Drobek

„W Bramie Grodzkiej też mieszkali dawniej ludzie. Teraz ona jest odnowiona, dawniej, to ja ją inaczej odbierałem ale Brama, to był i jest, ale dokąd będzie to nie wiadomo.”

Ryszard Giszczak

„Po lewej stronie jak się wchodziło w Bramę Grodzką, to jakiś handelek żydowski, po prawej nie pamiętam, wiem, że tu było brudno, a na górze, chodziło się na górę do tej sali tańca, Wachmana [Waksmana], ale ją też nazywali i „Kolo”, bo tam w Rynku, to też była Wachmana [Waksmana], bo był właścicielem tych wszystkich takich sal rozrywkowych, później miał Salę Sokoła na Rusałce, rzeczywiście. Nie mogę sobie skojarzyć samego widoku Bramy. Myśmy ją nazywali Bramą Żydowską. Po prawej stronie nie było drzwi – normalnie takie schodki drewniane, wchodziło się do Sali. Raz tam tylko byłem, jak przez mgłę pamiętam. Przede wszystkim ciemno z dymu. Papierosy palili tam chłopaki, chyba od 18 lat puszczała, takich dwóch goryli stało i nie wszystkich wpuszczali, jak szkrab, to hajda mi stąd, wiązkę taką niepopularną, ale zajrzeć to on zajrzał. (...). W Zamku było więzienie. Na ulicy znajdowała się żelazna brama - za Bramą Grodzką, dosłownie, bo tam był już zakaz wejścia, wyczekiwanie na spotkanie. Poza tamtymi toporami to jeszcze tutaj była bliżej brama, dopiero się tam weszło za odpowiednim zezwoleniem i dopiero tam wpuszczali, ja nie znam bliżej tych szczegółów, bo nie miałem okazji tam bywać i dziękuję, chwała Bogu.”

Julia Hartwig

„Stare Miasto było w ogóle bardzo tajemnicze ze względu na to, że było tam dużo ludności żydowskiej, bardzo dużo biedoty żydowskiej. Tam kwitł handel na ulicy, pod Bramą Grodzką były małe sklepiki ciemne, przed którymi stali właściciele i zachęcali do kupowania, to samo było na Lubartowskiej, Lubartowska była takim miejscem handlowym, ja tam rzadko bywałam, ale pamiętam, że robiło to wrażenie na mnie bardzo egzotyczne – tam się kupowało materiały, tam były sklepy najróżniejszego rodzaju, zawsze tam można było coś kupić taniej, a w każdym razie klient był bardzo mile widziany. Najbardziej tajemnicze to były dla mnie te okolice Bramy Grodzkiej, i właściwie te miejsca, które się odwiedzało tak rzadko, które były takie niezwykle, to działało na moją wyobraźnię.”

Krystyna Modrzewska

„Mówiąc o Starym Mieście mówię o ulicy Grodzkiej najdalej. Dalej nie miało się powodów schodzić. Tego nie pamiętam. Pamiętam tylko tuż za Bramą Grodzką drewniane rudery z galeryjkami, koślawe przybudówki, ubikacje typu wychodek. Sprawiało to wrażenie dużej nędzy i zaniedbania. O nędzy wiedziałam od ojca, który wzywany do takiego pacjenta nie miał czasami odwagi wziąć honorarium, bo wiedział, że jeżeli weźmie 5 zł, bo tyle kosztowała wizyta domowa, to nie będą mieli pieniędzy na wykupienie recepty. (...) I jeszcze czasem w Bramie Grodzkiej lub Krakowskiej kupowało się bajgle, czyli obwarzanki z parzonego ciasta, bardzo dobre. (...) Tuż za Bramą Grodzką były tzw. antykwarnie, czyli antykwariusze, którzy zajmowali się skupowaniem i remontowaniem starych mebli. Starych przedmiotów, kandelabrow, lichtarzy z XIX, XVIII wieku, i jeżeli ktoś chciał sobie urządzić mieszkanie w jakimś stylu, to u nich.”

Aleksander Szrift

„Niewielki rynek żydowski istniał także na placu przy zejściu na Szeroką i Kowalską, zaraz za Bramą Grodzką. Prowadzono tam dorywczy handel na rozwidleniu wielu ulic. Między innymi sprzedawano tam specyficzny tylko dla Lublina przysmak - bubelach. Były to babki gryczane, pieczone w specjalnych naczyniach, które jedzono na ciepło z masłem. Wypiekano je przy Grodzkiej, dwa domy przed Bramą Grodzką. Na placu tym sprzedawano także obwarzanki.”

Hanna Wyszowska

„Ile razy przechodzę przez Bramę Grodzką, tyle razy sobie przypominam - tu gdzie są te drzwi, pośrodku Bramy Grodzkiej, wychodzący Żyd, z ogromnym takim workiem, stary z brodą, tak mocno pochylony, i tak pomyślałam sobie – Boże czemuż on musi to dźwigać.”

*

„Często z mama wychodziłyśmy na Kalinowszczyznę, gdzie byli pochowani rodzice mojej mamy. Chodziłyśmy właśnie przez Bramę Krakowską, Bramę Grodzką i Miasto Żydowskie, później na Sienną i na Kalinowszczyznę. Zawsze to na mnie robiło wrażenie takiej biedy.”

Marek Wyszkowski

„Za Bramą Grodzką, to była już taka dzielnica pokracznych domów, pozawalanych, to były prawie ruiny, rudery, zapuszczone zaniedbane, tam się wchodziło w świat prawie orientalny, wschodni, już tam cały ten obszar ulicy Szerokiej pamiętam ul. Szeroką, te bożnice tam, tą atmosferę - inny świat. To było dosyć śmieszne - było takie nacjonalistyczne hasło - nie kupuj u żyda, ale równocześnie jak się chciało mieć dobrego adwokata, to się szło do Żyda, jak zachorowało dziecko, to szło się po żydowskiego lekarza, wiadomo, że był znakomity.”

Feliks Czerniak

„Później to się schodziło z Bramy Grodzkiej, to ulica była Szeroka, tam było takie budownictwo bardzo mizerne, bo to Zamek był, to tutaj na tym, gdzie dzisiaj są te łąki, to było wszystko zamieszkane przez dzielnicę żydowską. Taka drewniana, budowle były drewniane, prawdopodobnie był zakaz carski czy coś, że nie wolno było tam budować budowli murowanych, tak jak Stare Miasto było zabudowane, tak tu dół, od Bramy Grodzkiej to było wszystko drewniane.”

Zahawa Lichtenberg

„Z ulicy Grodzkiej wchodziło się w Bramę Grodzką, którą nazywano także Żydowską. Z tej Bramy wychodziło się na duży most, brukowany kamieniami, tzw. kocimi łbami. Gdy przejeżdżał konny wóz po tym bruku, to po prostu głowę „urywało”. Z dwóch stron tego mostu znajdowały się sklepy, a niektóre z nich połączone były od razu z mieszkaniami. Z jednej strony tego mostu, przez całą jego długość, ciągnął się ganek i na tym ganku też znajdowały się sklepy i mieszkania. Właśnie na tym ganku znajdował się lokal Haszomer Hacair, do którego należała „sama najlepsza młodzież”. Tak przynajmniej mówili w Lublinie. Przechodziło się przez ten most i po prawej stronie zaczynała się ulica Szeroka. Jeszcze raz wracam do mostu, którym wychodziło się z Bramy Grodzkiej. Po prawej stronie, z daleka było widać już Zamek, który był przeklętym przez nas więzieniem. Najwięcej siedziało tam młodzieży żydowskiej. Siedzieli tam tacy, którzy za narzucenie na druty telegraficzne czerwonej flagi, którą potem zdejmowała straż pożarna, otrzymywali dużo lat więzienia i wracali potem, po latach bez płuc itp.”

Różka Dwora Doner

„Brama Grodzka i Brama Krakowska to było Stare Miasto właściwie. Brama Grodzka jak ją zastałam po wojnie, to była jak przed wojną, ona nie była uszkodzona. Pamiętam, że był tam piekarz. W takich małych rondelkach do pieca się wstawiało, to się jadło, to było gorące. To się nazywało – Mubalech – po żydowsku. Polacy nie wiem czy jedli, to starsze kobiety sprzedawały zimą, to było gorące, otwierało się, kładło się kawałek zimnego masła, och jakie to było dobre. To była reciana mąka i to było w piecu takim nieelektrycznym przecież, w piecu na drzewie, na węglach czy na drzewie. To było w Bramie Grodzkiej, prócz tego przed Bramą Grodzką miałam tam koleżankę i ona się nazywała Mania Bergman. I też tam mieszkała, pamiętam że bałam się strasznie jej ojca, bo on był pobożny i chodził z taką czapą w święta. I kobiety tam osobno jadły a mężczyźni osobno, oni byli bardzo pobożni. Ona była bardzo zdolna dziewczyna, i chodziła do gimnazjum ze mną razem, do jednej klasy. I uczyłyśmy się razem w domu u mnie. Ona mieszkała przed Bramą Grodzką od strony, to jest pierwszy dom jak pan stoi plecami do Starego Miasta to z lewej strony nie z prawej, z lewej strony. Taki dom prawie przytulony do Bramy. Mieszkała zdaje się że to było na parterze jeśli się nie mylę. Ona też zginęła osobiście, bo jej po wojnie nie spotkałam i nie słyszałam nic o niej. W kierunku zamku bardzo mało pamiętam okolicę. Wiem, że wszystko tam było żydowskie, całe Podzamecze było żydowskie. Kto mieszkał na Podzameczu? Biedni Żydzi, to była straszna biedota. Ciekawe przed wojną, nim Rosjanie, nim Niemcy też oni wszystko tam wykończyli, znaczy wyrównali teren, nie widać było zamku. Tak było obstawione tymi ich budami. Nie wiem co to były, straszne budy były obstawione że nie było widać zamku. Ze strony Grodzkiej Bramy nie widać było nawet zamku. Coś tam z góry wiedziałam, że tam gdzieś, zresztą ten zamek był więzieniem po wojnie, przed wojną też. I mój ojciec zginął tam, ojciec i cała rodzina.”

Mosze Opatowski

„Jak się wychodził z Bramy Grodzkiej tutaj na kierunek zamku, to po lewej stronie były małe domki, niewysokie i wszystko było ciasne, jeden na drugim, ponieważ wczoraj widziałem tam na górze, nie chciałem nic powiedzieć, ale tak to nie wyglądało, bo tu są miejsca, że można się bawić, można dychać, tam nikt nie mógł dychać. Tam każdy wdychał drugiego, a nie powietrze. Ulica była wybrukowana ale zniszczona. Wszystkie pomyje były na ulicy, w rynsztoku.”

Symcha Binem Wajs

„W sali nad Bramą Grodzką była Sala tańca. Chodziłem tam ze dwa razy żeby zobaczyć, pamiętam nawet z kim byłem... To była sala „U Kola”. Poszedłem, żeby zobaczyć, dzisiaj to to nie jest dziwne, są te dyskoteki. To była taka dyskoteka, on tam grał, i tam uczono się tańca. Nie było specjalnie zabawy, tylko do nauki. Ja na zabawy rzadko kiedy się wybierałem, bo brakowało czasu, żeby wypełnić wszystko co miałem zaplanowane. Uczyli się razem – chłopcy i dziewczęta i grało pianino, były gramofony. Byłem tam może dwa razy. Wejście było od ul. Grodzkiej.”

*

„Mniej więcej przez środek tego obecnego Placu Zamkowego przebiegała ulica Szeroka. Zaczynała się u wylotu ulicy Kowalskiej. Brama Grodzka była łącznikiem między ulicą Szeroką a Bramą Grodzką. Z ulicą Szeroką jestem ściśle związany bo tu chodziłem do chederu.”

Kazimierz Kamiński

„Tam za Bramą Grodzką to tam już było samo żydostwo, tam najwyżej mógł być dozorca Polak u Żydów, a to wszystko Żydostwo. Tam nie można było Żyda tknąć. Szliśmy w trzech, o tak podrakować, młodzi, i dochodzimy do Bramy, a tego żydostwa tam pełno, a jeden kopną ten koszyk z obwarzankami, a to żydostwo leca „kto co może łapie i do tego co kopną, to my nie dopuszczamy, a to się pcha, masa. Miał nóż w kieszeni, chapną i jednego Żyda w kark. To było w trzydziestym ósmym roku. Zaraz za Bramą Grodzką, tam było zagłębienie, tam stały te rudery tak jak na Grodzkiej, jak wszędzie te żydowskie domy. Przecież tam nie miał pan takiego domu lepszego, takiego podobnego, tylko te wszystkie co stoją. Tam trochę porozwalali, a trochę goje pokupowali. Przecież Minc im powiedział „Sprzedajcie Gojom co się da, bo i tak zabiorą i sprzedawali. Przecież tam ta cała Grodzka to wykupione przez Polaków, tu od Bramy.”

Ludwik Kotliński

„Stare Miasto brudne było. Brudne, zaniedbane. Tam nie było kanalizacji dobrej, rynsztokami leciała woda. Ale to tam zatrzymywali się, no ci, którzy potrzebowali jakichś tanich usług wydaje mi się. Tam chłopci przyjeżdżali kupować czy sprzedawać. Był ten handel taki może i nie wymienny, ale był ten handel produktów żywnościowych i załatwiania swoich potrzeb tam. Brama Grodzka wyglądała tak jak teraz tylko była taka bardziej zużyta. Ona tak samo wyglądała. Od tej Grodzkiej Bramy to było przejście do Zamku. Tak ulica prowadziła, bo Zamek to był więzieniem przed wojną i w czasie okupacji. Od Bramy Grodzkiej. Teraz jest zrobiony most, a to było bez tego. Tak w dół to dość prymitywnie wyglądało to przejście. No i dalej to była bardzo chaotyczna zabudowa rozmaitych takich domków drewnianych. Tak to jakoś pamiętam jako dziecko. Z ganeczkami z tym, to wszystko było kryte papą. Tam może z raz byłem. To był inny świat. To była enklawa typowo prawda taka dla tej społeczności wytworzona. Wyglądało to biednie, naprawdę biednie. Tam może raz w życiu byłem i to zapamiętałem tą scenerię tego.”

Mieczysław Wójcik

„Sama ulica Grodzka wybrukowana była kocimi łbami. Ulica biegła od Krakowskiej Bramy w kierunku na Zamek i tędy odbywał się ruch uliczny, normalnie jeździły samochody, czyli komunikacja nie tylko piesza, ale i komunikacja samochodowa była wtedy normalnie w użyciu. Noce były zarezerwowane dla UB, którą tą ulicą jeździły samochody, dowożąc więźniów na lubelski Zamek. Wiadukty za Bramą Grodzką – nie było ani jednego, ani drugiego, tylko była normalna przestrzeń, gdzie bezpośrednio po wyjeździe z Bramy Grodzkiej można było pojechać w kierunku na Podwal, w lewo na Plac Targowy, prosto w kierunku na Zana. Tego przejścia nie było do Bramy Grodzkiej. Tu dosypali, bo tu było tak nisko i znowu wysoko. Tak to wyglądało topograficznie.”

✱

„Brama Grodzka miała drzwi od strony Zamku, drzwi te nie były zamykane, były normalnie otwarte, natomiast zabezpieczone były w sposób taki mechaniczny, nie wiem, poprzez drut prawdopodobnie. Jakieś kłódki tam wisiały takie potężne, ale [brama] była cały czas otwarta. Natomiast skrzydła drzwiowe wisiały normalnie na zawiasach. Bardzo często jako mali chłopcy wspinaliśmy się na te drzwi, bo były zrobione dość solidnie, drzwi metalowo-drewniane, konstrukcji takiej monolitycznej, takie ciężkie, solidne drzwi.

Jak zaczęto budować wystawę prawdopodobnie komuś się nie podobały te drzwi, albo się spodobały i gdzieś zostały usunięte, ale co się z nimi stało i jaki był ich los później i historia to trudno mi w tej chwili powiedzieć, nie wiem. Ale wiem, że były, bo pamiętam doskonale.

Furta była [w tych drzwiach]. Ta furta była najbardziej zniszczona chyba w lewym, czy w prawym skrzydle jak się wchodziło w kierunku do Zamku, tak sobie przypominam to na dzień dzisiejszy, w stu procentach pewny nie jestem, ale taki mi obraz za mgłą się pojawia, że były mniejsze drzwi w prawej chyba połowie.

One [drzwi] otwarte były normalnie, ale na zawiasach wisiały, to nie sposób było zdjąć. Ciężar straszny. One podejrzewam, że zostały od czasu kiedy Lublin był zamykany jako gród. One nie miały 100 – na pewno ze 200 czy 300 lat [miały] te drzwi, bo to potężne drzwi, metalowo-drewniane, solidnie wykonane, na solidnych zawiasach. [Te drzwi] były dwuskrzydłowe, zamykane do środka.

Tu było osiedle żydowskie, tu były ulice Krawiecka, inne, jak kiedyś mówili w XIX wieku – za tzw. „zasraną bramą”, ale za mojego czasu już nie mówili w ten sposób. Ale słyszało się bardzo często o Bramie Grodzkiej, o Bramie Żydowskiej, co na jedno wychodziło, bo wiedzieliśmy o co chodzi, jak ludzie starsi mówili – „tam gdzieś za Bramą Żydowską”, drugi mówił – „idź tam za Bramą Grodzką”. Ale to już ta Brama Grodzka zaczęła funkcjonować od tych czasów po wojnie, po drugiej wojnie światowej, już w ustach młodzieży coraz rzadziej słyszało się – „idź tam za Bramą Żydowską”. Częściej używano właśnie określenia Brama Grodzka.”

Edward Hartwig

„Podzamecze, mówiąc językiem człowieka wrażliwego, było genialne do malowania, do fotografowania, ten prymityw, ten strój, ten ubiór, ten wygląd zarośnięty, te bardzo ubogie drewniane chałupy na Podzameczu... Właściwie wszystko się zaczynało od Bramy Grodzkiej, to oczywiście było bez kanalizacji, byli szewcy, krawcy, oni mieli taki kąć do spania dosłownie, a pracowali na tak zwanym powietrzu - okropnym powietrzu, bo to nie było czym oddychać. Jednocześnie była architektura, był ciekawy sztafaż i był ten moment zarobków. Oczywiście Żydzi mieli talent do handlu. Mała część zamieniała się w rzemieślników, natomiast większość handlowała. Jak ten handel wyglądał - przede wszystkim były to sprawy konsumpcyjne, ale były na przykład takie jedzenia, takie makagigi, to jest z maku zrobione, były jabłka marynowane w takich dużych beczkach, kapusta i różne specjalności, które tylko u Żydów można było kupić, śledzie oczywiście itd. I to było wystawione przed mieszkaniem i to jest właśnie patrząc z punktu dzisiejszych czasów, można być zdumionym, że mimo takiego prymitywu, nie było masowych chorób.”

Relacje anonimowe

„Były w zasadzie dwie dzielnice Żydowskie. Rozdzielone. Jedna to była naokoło Zamku, zaczynała się od Bramy Grodzkiej, nie w zasadzie nawet trochę wcześniej. W zasadzie to było w ten sposób, że Stare Miasto, początkowo, wtedy, kiedy tam mieszkali moi dziadkowie, to była dzielnica skromna, ale przyzwoita. I polska. Polacy mieszkali, skromnie sytuowani, a ulica Grodzka to była taka przejściowa. Mieszkali na niej Polacy, trochę Żydzi, a za Bramą Grodzką, to już była absolutna dzielnica żydowska i to było niesamowite wrażenie. Tak wiele nie mogę powiedzieć, bo tu się prawie nie chodziło, to się czuło jak w obcym kraju. To nie było to, że Żydom nie pozwalano gdzie indziej mieszkać, absolutnie nie. Po prostu oni się tu lepiej czuli, tu były szylidy dwujęzyczne, niektóre - z jednej strony po polsku, a z drugiej strony - alfabetem żydowskim.”

*

„Pamiętam Bramę Grodzką, chodziłem tutaj, tak jak powiedziałem tu był ten zapach. To nie było utrzymane tak jak należy, po prostu brudy niektóre ściekały po wierzchu, płynęły po wierzchu, mydliny, bo tu dużo było właśnie takich ścieków tego typu gospodarczych i to wszystko śmierdziało. Chodziłem tam do nich, to był porządny dom, gdzieś tutaj w pobliżu Bramy Grodzkiej, jak się schodzi z góry, chyba gdzieś około numeru 20, to wchodziłem po tych wytartych schodach, te zaufeczki, zakrętasów tyle na tych schodach, nie doświetlone, rzeczywiście człowiek miał to wrażenie, że to jest bardzo stare tak jakbym się gdzieś do jakiejś starej wieży wchodził po kręconych schodach, tego typu mniej więcej wrażenia były.”

*

„Od Bramy Krakowskiej począwszy to już się zaczynał żydowski świat - świat Żydów i prostytutek. Tam było dużo prostytutek. Zamek dookoła oblepiony był żydowskimi domami. Cała ulica Lubartowska od Bramy Krakowskiej w dół aż do Zamku, to były wszystko żydowskie domy, a po lewej stronie tej ulicy, od Bramy Grodzkiej do samego końca ulicy - aż do Zamku były same sutereny, sutereny, sutereny, sutereny, a w tych suterenach były żydowskie sklepiki: sklepik, sklepik, tu z bułkami, tu z butami, tu z ubraniami, ale tych sklepików musiało być z 10 na pewno. I jak ktoś chciał taniej kupić to szedł tam, bo z żydami zawsze można było się targować.”

Elżbieta Margulowa

„Za Bramą Grodzką to już była absolutna dzielnica żydowska i to było niesamowite wrażenie. Tak wiele nie mogę powiedzieć, bo tu się prawie nie chodziło, to się czuło jak w obcym kraju. Nie to, że Żydom nie pozwalano gdzie indziej mieszkać, absolutnie nie. Po prostu oni się tu lepiej czuli.”

Halina Jaworska-Klon

„W Bramie Grodzkiej na górze mieszkał Bolek Laiman. To był kuzyn jakiś ojca, daleki kuzyn. Olek z rodzicami Klaiman. Klaiman przyjął w czasie okupacji nazwisko Wiącek. Chodnik był wyłożony płytami cementowymi, a jezdnia była wybrukowana kocimi łbami. Woda deszczowa spływała rynsztokiem do kanału niewidocznego na zdjęciu, tuż przed bramą. Wiadukt prowadzący do zaułku został zbudowany przez Niemców w czasie okupacji. Przedtem była tu ulica Zamkowa – część żydowskiej dzielnicy, zamieszkała przeważnie przez biedotę.”

Ziemowit Markiewicz

„Brama Grodzka była zagrodzona w okresie okupacji. Po iluś tam latach była odnowiona, ale w tym czasie to była no po prostu ruina. Niemcy doszli do tego, że ona grozi podczas przechodzenia żeby się nie zawaliła bo przecież oni nie dbali absolutnie, bo dla nich to skoro to wyburzyli to miasto pod zamkiem to dla nich nie stanowiła ta brama żadnej pamiątki jakiejś architektonicznej, czy narodowej, czy w ogóle...I dla swojego własnego bezpieczeństwa postawili tą bramę bokiem.”

*

„Ja tamtędy nie przechodziłem przez te wszystkie zakamarki jakkolwiek znałem. Było łatwiej przejść tu do Bramy Grodzkiej to nikt nie ryzykował, a wokół zamku to już było szczere pole wszyściutko wszyściuteńko. Jeden jedyny budynek, który był na podzamczu większy. No nie przepraszam nie jeden tylko hala targowa później była cerkiew przed nim wielki budynek stał pojedynczy, tak to już było gołe, szczere pogorzeliśko.”

Sara Barnea

„Na początku 39 roku, byłam u babci i dziadka z Lublina na Lubartowskiej. Pamiętam tylko, że moja mama przyjechała do nas, wróciła z Tomaszowa Lubelskiego i była w żałobie po moim tacie, który zmarł. Pamiętam Teatr Żydowski na Krakowskim Przedmieściu, ja pamiętam co ja tam widziałam. Dibuk. Widocznie mnie wzięli rodzice ze sobą, bo nie mieli gdzie mnie zostawić. Małe dziecko. Ale ja pamiętam to na przykład, że z Krakowskiego Przedmieścia jak się szło w kierunku od Bramy Grodzkiej, to było po lewej stronie, wchodziło się w jakąś uliczkę na lewo i później na prawo. Tam był Żydowski Teatr. Pamiętam, że było przedstawienie „Dibuk” i ja pamiętam tą scenę, bo później mi ojciec tłumaczył tą scenę. Mój ojciec zawsze mi tłumaczył różne zjawiska. Miał dużą chęć przekazać mi albo dać mi drogę myślenia.”

✱

„Ja pamiętam, że wychodziliśmy z bramy, tej naszej bramy mieszkania, przekraczaliśmy tą ulicę, był na rogu, coś tam było skl..., był tam budynek i myśmy szli tędy, nie paralelną, ale tą drugą ulicą i tu gdzieś był ten Marszał, czyli bożnica koło zamku, zamek pamiętam. Jeżeli bym mieszkała za Bramą Grodzką, to znaczy, że mieszkałam na ulicy Szerokiej, albo na Zamkowej, albo tam. Bo z tamtej bramy też jest kawałek do bożnicy. Nie pamiętam. Uczucie jest tak, że pamiętam każdy krok. Ale nie pamiętam. Bo pamiętam tą rękę ojca i ja szłam za nim, i ja bardzo, bardzo przejmowałam się tym chodzeniem do bożnicy, bo było to dla mnie bardzo ciekawe. Ja widziałam, jak się modlą, ojciec mnie trzymał pod, pod tym... jak się nazywa? Tallit? Żydzi noszą. Pamiętam, jak on mnie nakrywał tym. Brak mu było bardzo tego syna umarłego i on mnie tam zabierał na te wszystkie msze. Ojciec śpiewał bardzo ładnie i ja pamiętam te soboty, kiedy on śpiewał. Ja pamiętam tradycyjne rozstawanie się z sobotą i nadchodzeniem nowego, nowego tygodnia. Ten rytuał żydowski, religijny.”

Włodzimierz Chętko

„Mój dziadek miał na imię Paweł Dudek, czyli ona była Dudkówna. I ten Paweł Dudek w czterdziestym chyba pierwszym roku, i według mnie to przez jakąś pomyłkę, może jakieś nazwiska się gdzieś znalazły, bo to już był stary człowiek, on został aresztowany w Królewskiej 7. Tam zresztą pracował też taki jego czeladnik jeszcze, bo prowadził ten zakład krawiecki. I ten czeladnik poszedł za nim jak go prowadzili właśnie przez Bramę Grodzką, a dokładnie przez klatkę schodową, przed Bramą Grodzką się tam schodziło na dół, żeby dostać się do zamku, bo tego wiaduktu nie było wtedy. No i stamtąd został wywieziony do Oświęcimia i w niedługim czasie przyszło zawiadomienie, że umarł w Oświęcimiu dziadek Paweł. No a też zawsze chodził do tego kościółka świętego Ducha? Tutaj koło ratusza lub tutaj do jezuitów obok zaraz nas. A babcia to była babcia Broncia. Bronisława.”

*

„Getto z dnia na dzień zostało zrobione, z tym, że trochę Żydów jeszcze na tym „wolnym” nazwijmy terenie, bez getta, tutaj gdzie powiedzmy dzisiejsza jest jakaś tam Dominikańska czy coś takiego. Na Dominikańskiej, nawiasem mówiąc, moja mama się urodziła. Więc z dnia na dzień zrobili getto. I to co ja namacalnie wiem, no bo to nie tylko widziałem, ale bez mała czułem i tak dalej. To granica getta od strony nazwijmy „grodzkiej”, to była stworzona w ten sposób, że - od Bramy Grodzkiej przez środek Grodzkiej wbite były słupy drewniane. Biegły do Rybnej. Bo Rybna jeszcze też wchodziła w getto, po sam... sam już ten plac przed Trybunałem - nie, ten nie. I tam ta Dominikańska i to to nie. Ale do Rybnej. Do tego miejsca właśnie sięgał ten płot. I ten płot ogrodzony drutem kolczastym dalej szedł właśnie przez Rybną, tam fragment się to nazywała się Nowa, tutaj przy Lubartowskiej i gdzieś tam po tych schodach do Kowalskiej jeszcze schodził. No i na Kowalskiej... i na Kowalskiej chyba się to getto kończyło. Jak to było... poczekaj, poczekaj, po... zaraz. Próbuje w tej chwili odtworzyć. Nie, Kowalska, Kowalska nie była objęta gettem, bo ten wspomniany przeze mnie mój przyjaciel – Jurek Lewiński, mieszkał na Kowalskiej 5. I na tej Kowalskiej 5 on miał być aresztowany. Zwinęli go wcześniej, nie na Kowalskiej, tylko zwinęli go już gdzieś na Lubartowskiej i na tą Kowalską go tam na to „pierwsze” nazwijmy przesłuchanie zaprowadzili. Ale miałem mówić o Żydach. Więc to getto nie było duże. I tam był straszny tłok. Tych Żydów tam napechali niemiłosiernie.”

*

„Lewa strona to było getto. Lewa nie zamku, nie od rynku, nie od trybunału, tylko od Rybnej. Pierwsza, ta w kąci, która jest Rybna, która z rynku odchodzi, to od tego miejsca zaczynało się getto. I środkiem dosłownie Grodzkiej było ogrodzenie biegnące dokładnie do Bramy Grodzkiej i cała lewa strona to było getto. Ale nie pamiętam czy przez Bramę Grodzką można było normalnie przejść prawą stroną. Ja przez Bramę nigdy nie przechodziłem i chyba nikt nie przechodził wtedy, bo przez Bramę bezpośrednio to wyjścia na tą stronę gdzie jest zamek nie było. Bo to co powiedziałem przed chwilą. Jedna brama wcześniej przed Bramą, po prawej stronie, to tam było wejście i klatka schodowa, którą schodziło się na Podwale. I w tym miejscu, od Podwala, pod górkę na pieczętę się szło już do zamku. Oczywiście ja na szczęście nigdy tamtędy nie musiałem chodzić. Bo-bo sam dobrowolnie bym tam nie poszedł. I tamtędy właśnie tego dziadka przeprowadzali. A Brama Grodzka była, jakoś nie wiem, była zamknięta. Bo od Grodzkiej Bramy właśnie zaczynało się getto. I ono gdzieś tak, to nie było szerokie, bo przecież mówię – kamienica Kowalska 5 to mieszkał w niej mój Jurek Lewiński. Myśmy w czasie okupacji tam robili sobie, taka była moda wtedy w czasie okupacji, prywatki żeśmy sobie robili.”

*

„Będąc przejazdem w okolicach Zamościa i Kazimierza wstąpiłem z wnuczką do Lublina. Poszliśmy sobie na Stare Miasto z nią, gdzie ludzie włączili do tych okropnych podwórek na tym Starym Mieście. Jak tam ci ludzie mogą mieszkać – nie wiem. Dokładnie można powiedzieć – brud, smród i ubóstwo. Nie wiem jak tam mieszkają. Tam nie ma chyba kanalizacji. Tam w ogóle płynie to wszystko gdzieś jakimś rynsztokami. Coś strasznego, makabra. I wracając właśnie spod zamku, już tym wiaduktem, wchodziliśmy przez Bramę Grodzką. I ja w Bramie Grodzkiej mówię do tej swojej córy: „Wiesz – mówię – tu, no to tędy to nie można było na zamek iść, bo tego wiaduktu nie było. A – mówię – schodziło się tutaj obok o, jest właśnie taka klatka schodowa, która sprowadzała na Podwal.”

Marian Milsztajn

„Jak zapamiętałem dzielnicę żydowską? Teraz nie pamiętam. Wiem, gdzie były ulice. Jak weszliśmy do Lublina z piątą dywizją, staliśmy tu kilka dni, to wyszedłem z żołnierzami na garnizonówkę, to chciałem im pokazać naszą dzielnicę. Garnizonówka stała na Majdanku, a ja nie wiedziałem, że to był obóz śmierci. Po latach dowiedziałem się, gdzie mój 17 pułk stanął. Zaprowadziłem ich przez Grodzką do Bramy Grodzkiej i chciałem im pokazać naszą dzielnicę, a nasza dzielnica, to były tylko kupki i górki, aż hen do młyna Krauzego. Oparłem się o karabin, gdyby nie oni, to bym się zastrzelił. Byłem gotów pociągnąć za cyngiel. A dzielnicę widzę, mogę ją narysować.”

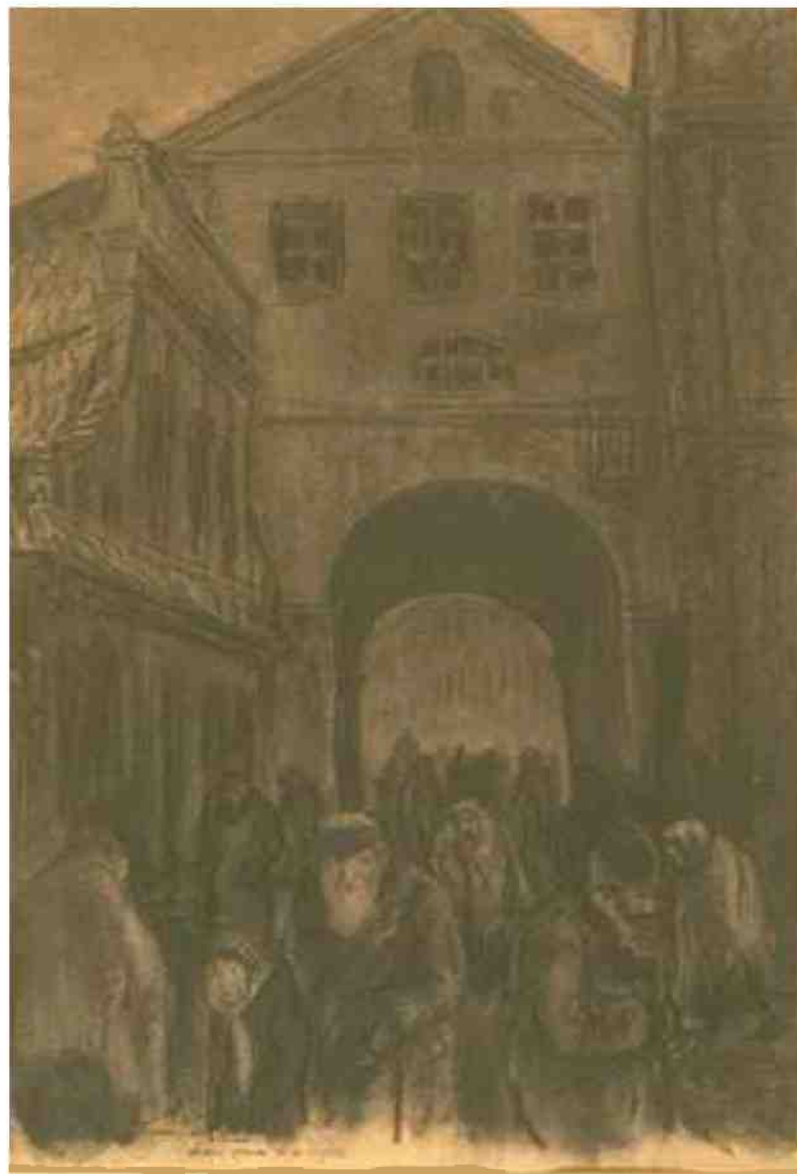
Jan Edward Trembecki

„W 1939 roku tutaj w Lublinie było takie wydarzenie, które zostało nazwane przez historyków „cudem lubelskim”. Byłem wtedy tutaj. Moja babcia to zawsze jak gdzieś coś się działo ciekawego i ten to mnie zawsze zabierała, mnie bardzo lubiła. No i zabrała mnie na ten cud. Kolejka do katedry. Acha, przyszliśmy do Lublina – bo mieszkałem pod Lublinem wtedy – o trzeciej nad ranem. To kolejka stała jak się zaczyna ulica Podwal, od ulicy Zamojskiej. To tak, no, czwórkami, szóstkami, no całe... cała ulica Podwal to była taka ogromna kolejka, która przechodziła z kolei tu przez Bramę Grodzką, ulicą Grodzką do katedry. To doszliśmy z babcią, jak tu byliśmy o godzinie trzeciej nad ranem, to doszliśmy dopiero gdzieś około godziny szesnastej po południu na ten. No i tam szybciotko, szybciotko, żeby przechodzić, prawda. Było... widać było no ten... pod... pod okiem, prawda, jak gdyby maleńka stróżka, prawda. No i ludzie tam płakali, modlili się. Przecież... Ktoś tam od czasu do czasu krzyknął, że ktoś tam został uzdrowiony, prawda. No to taki... taka reakcja tłumu była, ale to trwało kilka dni. Potem to już zabronili. Już nikt tam potem nie przy... nie mógł pójść i zobaczyć.”

*

„Doskonale pamiętam rok '44, sam moment wyzwolenia Lublina, wkroczenia Armii Radzieckiej. No... mieszkalem wtedy na... przy ulicy Kalinowszczyzna. Podczas okupacji z Kalinowszczyzny chodziłem do szkoły, która mieściła się na ulicy Dolnej Panny Marii i przechodziłem wtedy koło Zamku, tu przez ulicę Krawiecką, której w tej chwili nie ma. Szedłem ulicą Sienną, Krawiecką, przez Bramę Grodzką, Starym Miastem do sióstr urszulanek, bo tam w międzyczasie byłem w ochronce... takiej jak gdyby ochronka, a do szkoły chodziłem na ulicę Dolnej Panny Marii. I ze s... z ochronki przychodziłem do szkoły tam, przez ogród sióstr na ulicę Dolnej Panny Marii do szkoły. I tak to było do '44 roku.”

Fotografie przedwojenne/pre-war photographs:



Brama Grodzka, autor Lionel Reiss, ok. 1920, rysunek ołówkiem.



Brama Grodzka, autor nieznany, przed 1939, własność Danuta Kowal.



Brama Grodzka, autor nieznany, przed 1939, własność Archiwum WUOZ w Lublinie.



Brama Grodzka, autor nieznany, lata 30., kolekcja Symchy Wajsa.



Brama Grodzka, autor nieznany, lata 30., kolekcja Symchy Wajsa.



Brama Grodzka, autor Tadeusz Przypkowski, przed 1939, seria pocztówkowa, kolekcja Archiwum TNN.



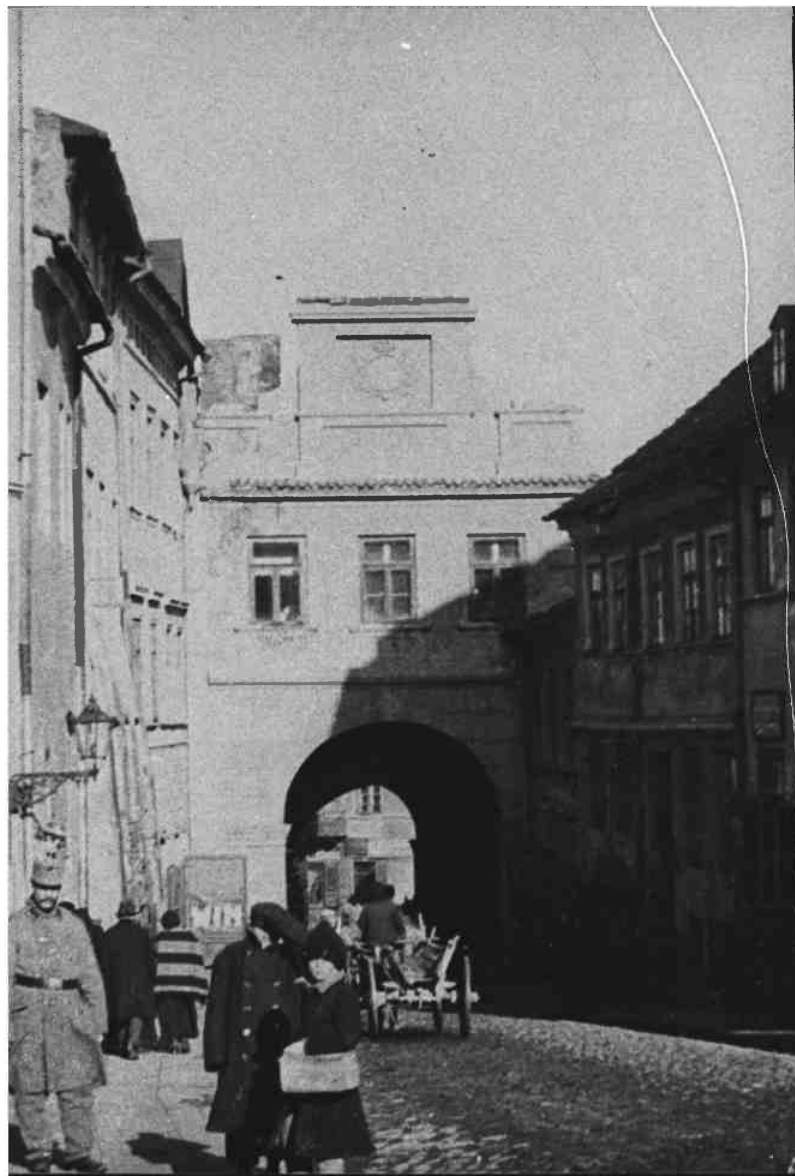
Brama Grodzka, autor Wiktor Ziółkowski, ok. 1938, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, autor Jan Bulhak, 1921, pocztówka, własność Archiwum TNN.



Brama Grodzka, autor nieznany, przed 1939.



Brama Grodzka, autor nieznany, ok 1917, kolekcja Archiwum TNN.



Brama Grodzka, autor nieznany, przed 1939, własność Teresa Miernowska.



Brama Grodzka, autor nieznany, lata 20., własność WUOZ w Lublinie.



Brama Grodzka, autor nieznany, 1942, przewodnik „Furer Durch die Stadt Lublin”, własność Joanna Zętar.



Brama Grodzka, autor Edward Hartwig, ok. 1938, własność Ewa Hartwig-Fijałkowska.



Brama Grodzka, autor Lionel Reiss, rysunek ołówkiem, ok. 1920.



Brama Grodzka, autor nieznany, wydawnictwo Stengel, 1942, własność Wojciech Turzański.



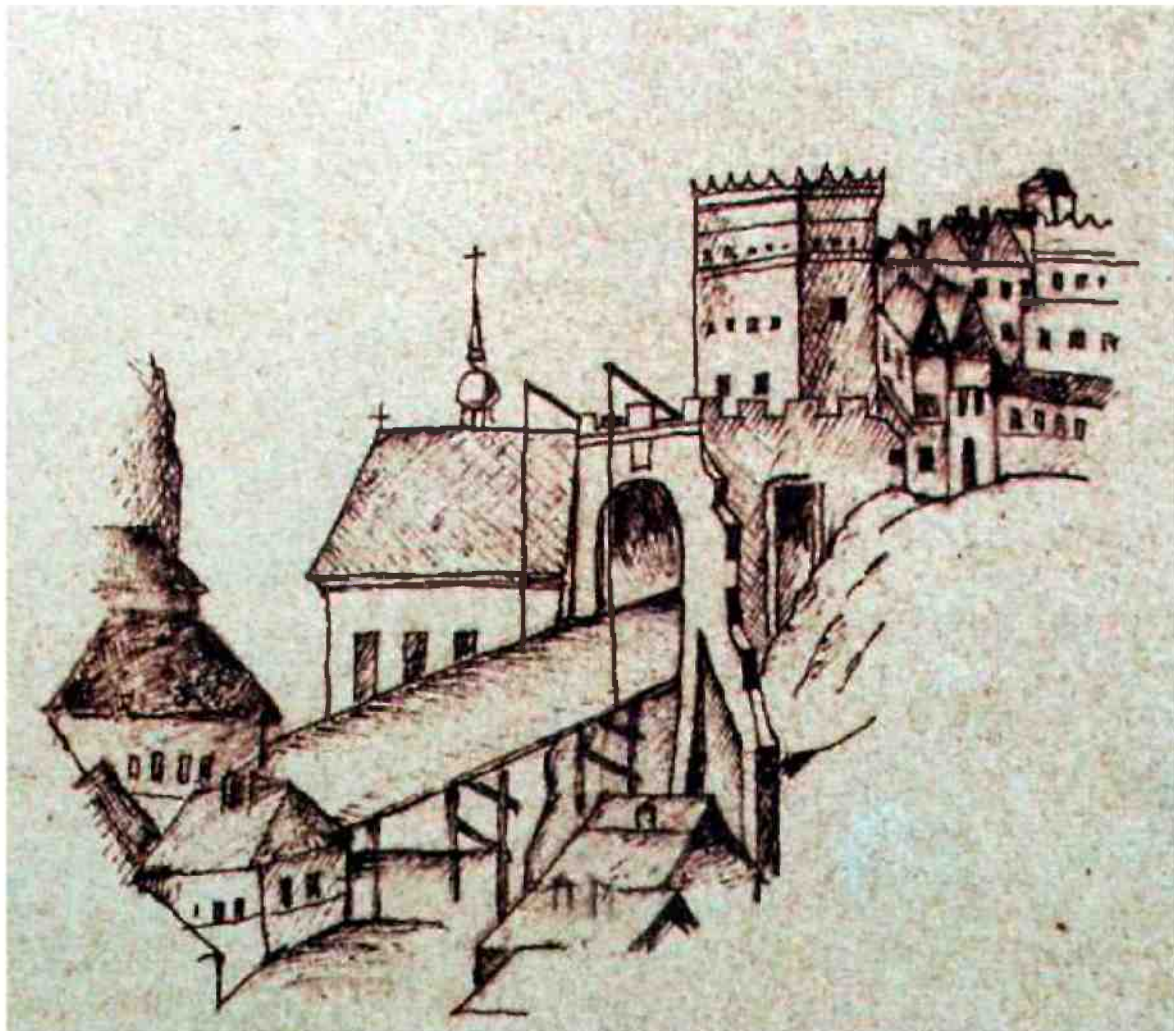
Brama Grodzka, autor Wiktor Ziółkowski, ok. 1937, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, autor Aleksander Gierymski, Brama Żydowska w Lublinie, reprodukcja, Tygodnik Ilustrowany, 1887, nr 1.



Grodzka 21/Brama Grodzka, autor nieznany, pocz. XX wieku, zbiory IS PAN.



Brama Grodzka, Wrys z obrazu Pożar Miasta Lublina 1719 w posiadaniu oo. Dominikanów w Lublinie, odrys B. Skibińska.



Brama Grodzka, autor Juliusz Kurzątkowski, własność Muzeum Lubelskie.



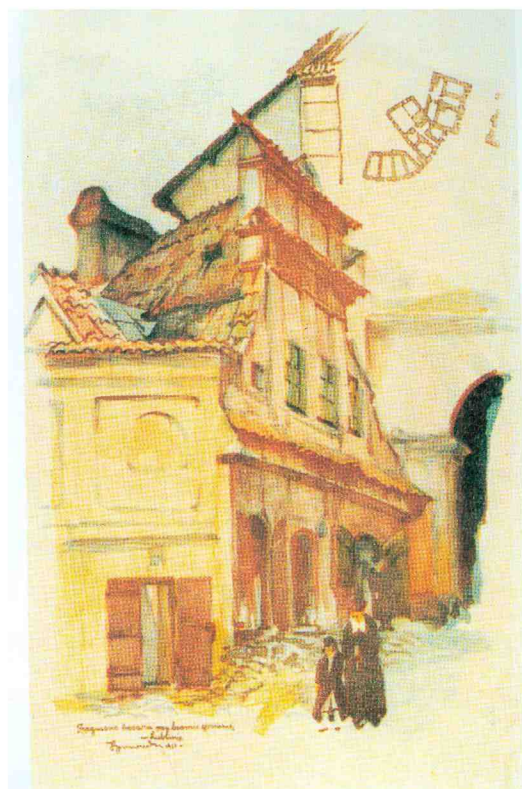
Brama Grodzka, autor Max Kirnberger, 1941, własność Deutches Historisches Museum w Berlinie.



Brama Grodzka, autor Max Kirnberger, 1941, własność Deutches Historisches Museum w Berlinie.



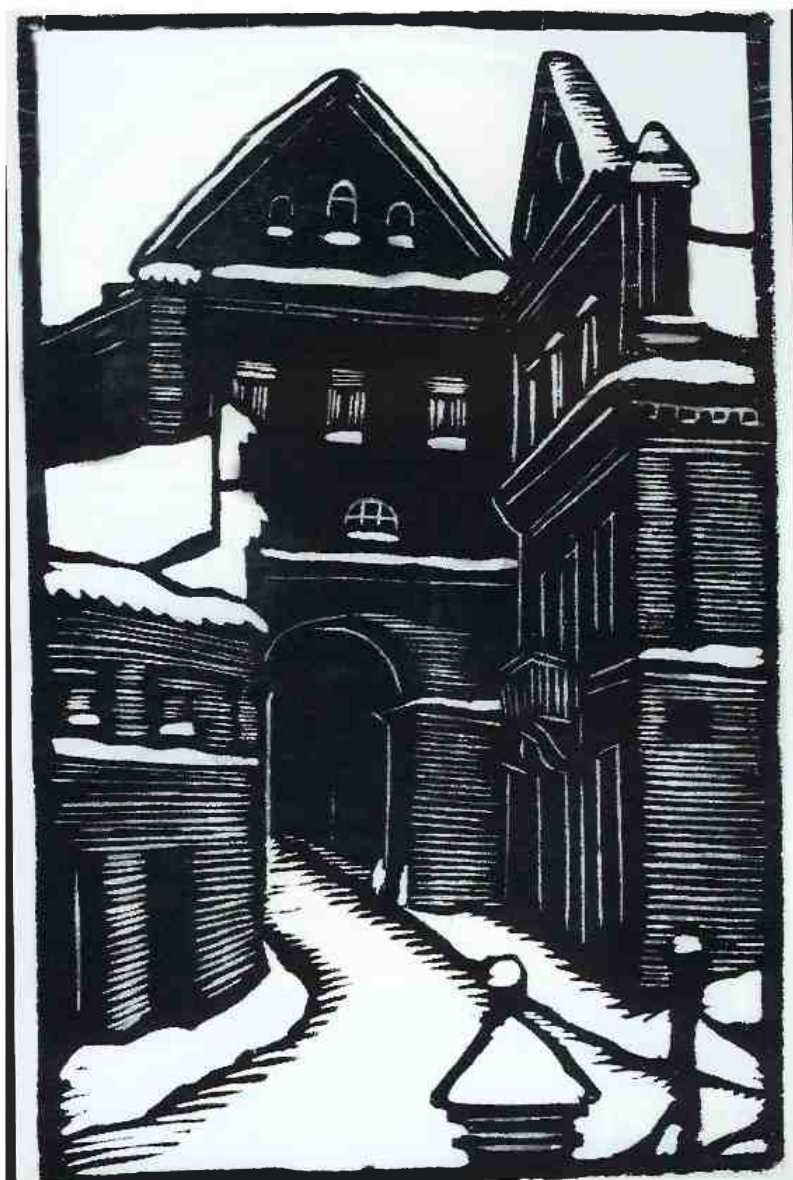
Brama Grodzka, autor Karl Henker, rysunek, 1917, reprodukcja z książki M. Bałabana "Żydowskie miasto w Lublinie".



Brama Grodzka, Jan gumowski, Litografia, 1917, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, Józef Kurzątkowski, własność Muzeum Lubelskie.



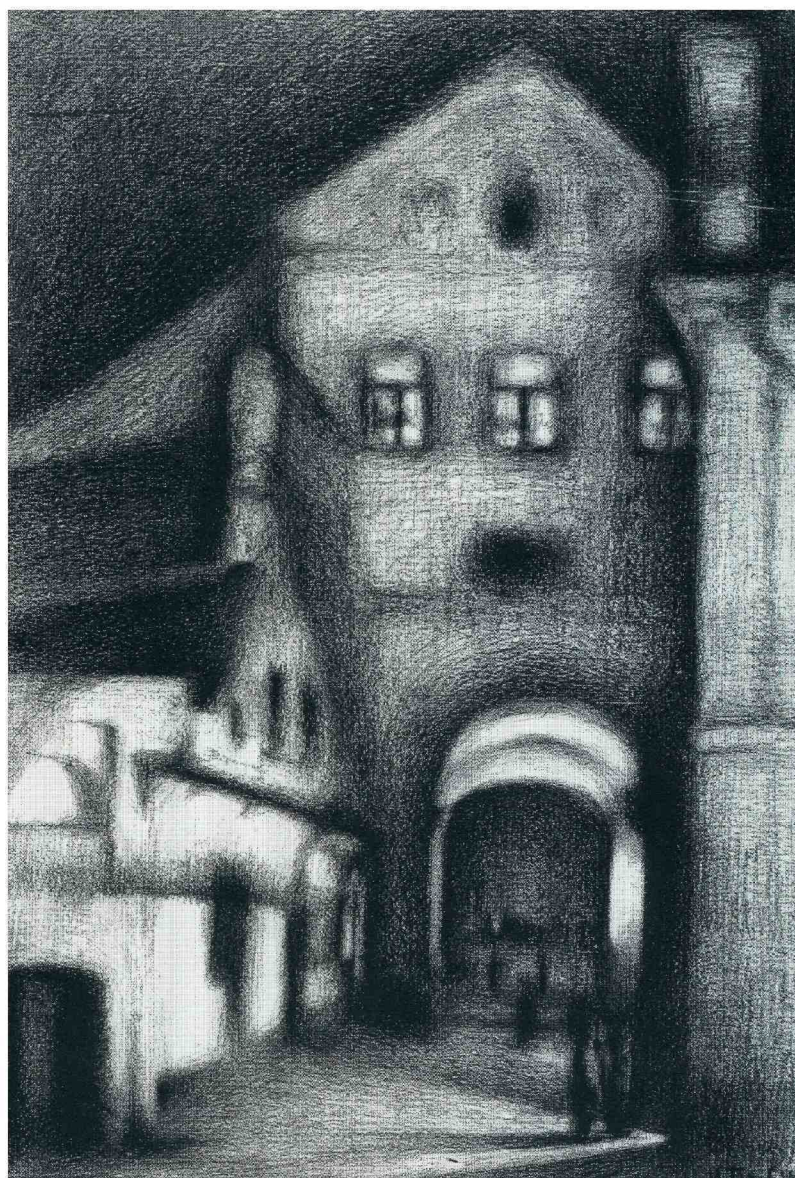
Brama Grodzka, Kazimierz Wiszniewski, 1928, własność Mzueum Lubelskie.



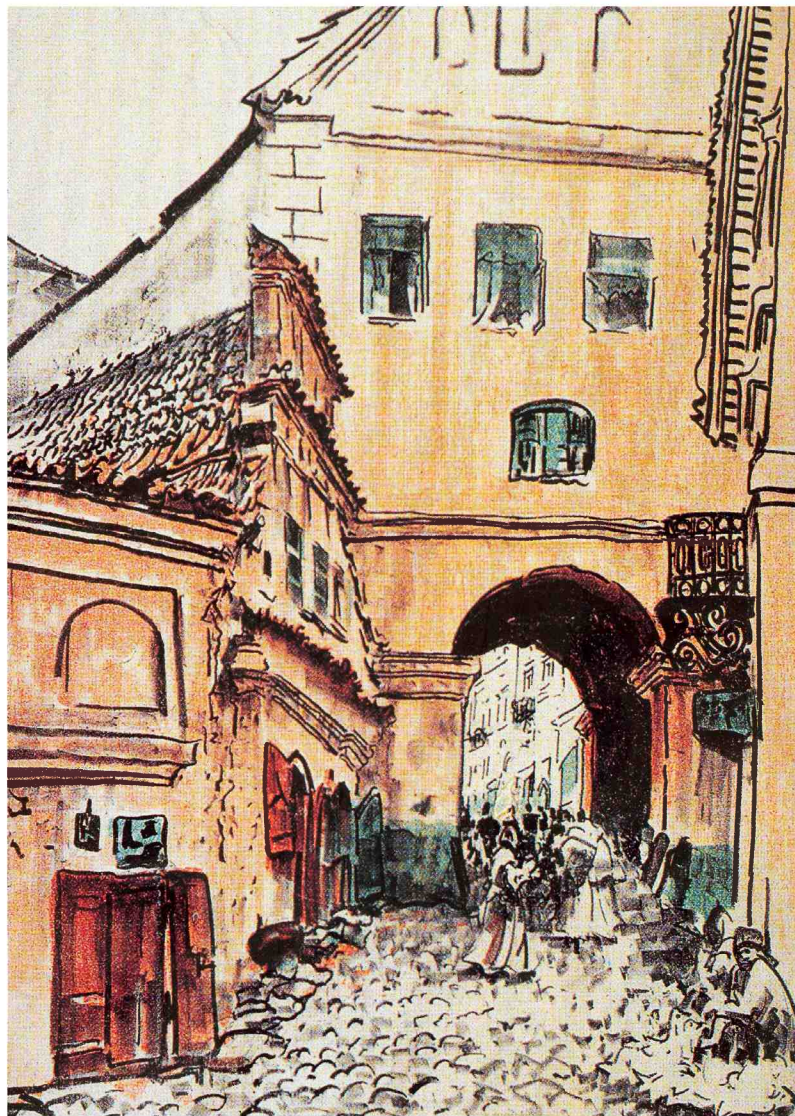
Brama Grodzka, autor Konstanty Kietlicz-Rajski, 1915, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, Marian Trzebiński, 1912, Tygodnik Ilustrowany, nr 1.



Brama Grodzka, autor Marian Trzebiński, 1910, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, Leon Wyczółkowski, własność Muzeum Lubelskie.



Brama Grodzka, Zenon Kononowicz, 1938, własność Muzeum Lubelskie.

Fotografie przedwojenne/pre-war photographs:



Grodzka 21, po odnowieniu, zdjęcie z albumu „Zdjęcia z Robót konserwatorskich Starego Miasta, prowadzonych przez Wydział Budownictwa Zarządu Miasta w r. 1938-39”, własność Miejski Konserwator Zabytków w Lublinie.

Fotografie współczesne/Contemporary photographs



Fasada, Grodzka 21, fot. Marcin Moszyński, 2010.



Fasada, Grodzka 21, fot. Marcin Moszyński, 2010.



Fasada fragment, Grodzka 21, fot. Marcin Moszyński, 2010.



Fasada fragment, Grodzka 21, fot. Marcin Moszyński, 2010.

Materiały powiązane/Related Materials

Notatka ze spotkania z Panią Danit Ilzar

W dniu 20.09.2010 roku, ok. godz. 15, Marcin Fedorowicz poinformował mnie, iż w sekretariacie Ośrodka jest osoba, która poszukuje informacji związanych z kamienicą Grodzka 21 w Lublinie.

Tą osobą była Pani Danit Ilzar. Ze wstępnej, prowadzonej w sekretariacie, rozmowy uzyskałem następujące informacje. Danit Ilzar urodziła się w 1947 roku w Gdańsku- Wrzeszczu (nosiła wtedy nazwisko, którego używali w czasie okupacji Jej rodzice - Wiącek). W 1957 roku wyjechała wraz z rodzicami na stałe do Izraela, wtedy rodzina wróciła do swojego prawdziwego nazwiska - Klajnman. Rodzice nazywali się Aleksander Klajnman i Tauba (z d. Liverant) Klajnman i zgodnie z informacjami, jakie posiada Danit Ilzar przed wojną i w czasie okupacji mieszkali w Lublinie, w kamienicy Grodzka 21.

Danit Ilzar przyjechała do Polski z Australii, gdzie obecnie mieszka, (po raz pierwszy od 1957 roku), wraz z najmłodszym synem (który uczestniczył w rozmowie), by pokazać Mu miejsca związane z Jej rodziną oraz spróbować dowiedzieć się czegoś na temat losów rodziny w okresie przedwojennym i okupacyjnym.

Na moją prośbę, chociaż niechętnie, Danit Ilzar zgodziła się na rozmowę w ramach programu Historia Mówiona. Obiecała również zeskanować oraz przysłać do Ośrodka fotografie swoich dziadków i rodziców (ze sobą miała zdjęcie grobu Julii Klajnman, wykonane prawdopodobnie na cmentarzu żydowskim przy ul. Walecznych, które zostało zdigitalizowane i włączone do zbiorów Ośrodka). Ze swojej strony skontaktowałem Danit Ilzar z Ziomkostwem Lubelskim w Izraelu oraz obiecałem poszukać informacji dostępnych w Lublinie na temat Jej rodziny.

Danit Ilzar i jej syn zostali także oprowadzeni przez Marcina Fedorowicza po wystawie „Portret Miejsca”.

Tomasz Czajkowski, dnia 28.09.2010 roku.

Dokumentacja:

Rozmowa z Danit Ilzar (nagranie audio; 00:25:02)

Fotografie: Danit Ilzar i jej syna wykonane w trakcie oprowadzania po wystawie oraz przed kamienicą Grodzka 21



Danit Ilisar, fot. Tomasz Czajkowski, 20.09.2010



Marcin Fedorowicz oprowadza Danit Ilisar i Jej syna po wystawie Portret Miejsca; fot. Tomasz Czajkowski, 20.09.2010



Danit ilsar i jej syn przed Bramą Grodzką, fot.: Marcin Fedorowicz, 20.09.2010



Fotografia grobu Julii Klajman, ze zbiorów Danit Ilzar